

Czas Pelargonii.

W echu muszli szukamy przebrzmiałego lata
w szparach desek świerszcz skrzypce omiata,
powolutku przysiada kurz żniw znad rżyska
kolejne lato wyjeżdża z letniska.

Chmury -
patrzą z góry,
brzaskiem osiadą na pustym smugu
wodę zawiną w cumulus bez trudu,
ptakom wydadzą klucze do startu
bocianom vouchery na powrót w marcu.

Powietrze -
drży na wietrze,
tka babim włosiem muślin woalki
liście w ślad skrzydeł lecą bez walki
podmucha jesieni niebyle jaki,
zostają ze wstydem, golutkie krzaki.

Pęk pelargonii -
trzymany w dłoni,
wymiatą smutek kucający w kącie,
jeszcze się pławimy lato wciąż gorące,
zioła w rozsypce rosną ponad trawy,
hortensje w ogrodzie, marchew z uprawy.

Pod rękę z pogodą w lekkiej garsonce,
siedzimy na ławkach, zachodzi słońce,
nadchodzi DiDżej, tupią zelówki,
głośniki skrzeczą, czas potańcówki.

Wiesław Owerczuk
8.2019